

Kampania wyborcza czy wirusowa?

18 marca 2020

Kryzys epidemiologiczny powoduje, że coraz częściej dyskutujemy o jego wpływie na funkcjonowanie podstawowych instytucji państwa. W Polsce 10 maja powinny odbyć się wybory prezydenckie, oficjalnie trwa kampania przed nimi. O tym, jak koronawirus wpływa na rozwój wydarzeń politycznych z politologiem dr. Mateuszem Piskorskim rozmawia red. Igor Stanow.

– Czy w Polsce widoczna jest w jakikolwiek sposób kampania wyborcza?

– W Polsce widoczny jest wyłącznie koronawirus i reakcje na niego. Nie ma innych zagadnień. Nie ma de facto kampanii wyborczej. Jest stan powszechnej mobilizacji, który unieważnia wszelkie debaty polityczne. Zresztą ludzie żyją w tej chwili przede wszystkim bardziej wizjami apokaliptycznego przejścia śmiertelnej zarazy niż jakimikolwiek innymi problemami. Krótko mówiąc, w Polsce – podobnie zresztą, jak w innych krajach europejskich – kampanii wyborczej w żadnej formie nie da się prowadzić. Tu nie tylko chodzi o ryzyko zarażenia podczas spotkań i wieców. Ale nawet w mediach elektronicznych, w internecie kampanii nie ma, bo po prostu ostatnią rzeczą, o jakiej teraz Polacy myślą, są wybory i polityka.

– Kandydaci opozycji apelują o przełożenie terminu wyborów. Jeden z nich, Szymon Hołownia, już oznajmił o zawieszeniu kampanii. Czy jest to jakieś rozwiązanie?

– Decyzja Szymona Hołowni jest dość racjonalna w obecnych warunkach. Pozostali kandydaci też powinni rozważyć taki krok. Poza wszystkim innym, jest to ruch korzystny z wizerunkowego punktu widzenia. Podkreślam, że nie chodzi tu o żadne straszenie czy sianie lęku przed epidemią; tutaj powinni

wypowiadać się epidemiolodzy i lekarze będący autorytetami w tej dziedzinie. Chodzi natomiast o podjęcie racjonalnej decyzji politycznej w oparciu o aktualne nastroje społeczne, które w zasadzie jakiegokolwiek rzetelne przeprowadzenie wyborów wykluczają.

– Jest jeszcze problem organizacyjny. Jakie są szanse, że w ogóle można by skompletować komisje wyborcze? Jaka mogłaby być w takich wyborach frekwencja?

– Biorąc pod uwagę aktualne nastroje, które raczej będą się tylko pogarszać, nie widzę możliwości przeprowadzenia wszystkich procedur zgodnie z kodeksem wyborczym. Pamiętajmy, że wymagają one, np. odpowiedniego przeszkolenia kandydatów do komisji wyborczych. Takie szkolenia przeprowadza się w większych grupach, których zebranie teraz byłoby nie tylko ryzykowne, ale i trudne, bo ludzie obawiają się zarażenia. Frekwencja byłaby zapewne na poziomie 10-15%. Tym samym legitymacja wybranego w ten sposób prezydenta byłaby wyjątkowo słaba.

– Czy istnieją procedury pozwalające na przedłużenie mandatu urzędującego prezydenta?

– Tak. To stan wyjątkowy lub stan klęski żywiołowej. Bardziej odpowiedni byłby chyba w tym przypadku stan klęski żywiołowej, przewidziany w art. 228 Konstytucji. Pozwala on na przesunięcie daty wyborów, ale jednocześnie nie prowadzi do ograniczenia praw obywatelskich, które zakłada stan wyjątkowy. Zresztą to byłoby logiczne, bo przecież wirus, klęska epidemiologiczna to coś związanego z przyrodą, a nie skutkami działań człowieka.

– A czy taka sytuacja może doprowadzić do nadużyć ze strony władzy?

– Oczywiście, jak każda sytuacja nadzwyczajna, która rodzi takie pokusy. Wszystko to się dodatkowo dzieje w Polsce, gdzie aktualne władze i tak rozpoczęły budowę zrębów systemu

autorytarnego. Nie można wykluczyć, że różne przepisy, które zostaną teraz wprowadzone pozostaną już w użyciu po – miejmy nadzieję – zwycięskiej walce z epidemią. Sam stan nadzwyczajny może być arbitralnie przedłużany przez rządzącą większość. To wszystko na pewno rodzi u niektórych słuszne obawy. Już choćby dlatego warto apelować o ewentualne wprowadzenie stanu klęski żywiołowej, a nie wyjątkowego, czy tym bardziej wojennego.

– Na razie jednak liderzy partii rządzącej nie widzą potrzeby przesuwania terminu wyborów. Czy przedkładają własne cele polityczne nad możliwość przeprowadzenia zgodnej ze standardami kampanii?

– Tak, mają wyraźną przewagę. Urzędujący prezydent stara się wykorzystywać panującą sytuację, tak naprawdę stał się jedynym kandydatem prowadzącym kampanię wyborczą, z wykorzystaniem wszelkich instrumentów i możliwości, które daje mu sprawowana funkcja. Trudno to zrozumieć, tym bardziej, że żadnych fachowych informacji prezydent Polakom przekazać nie może, nie ma kwalifikacji i wiedzy o takich sytuacjach, jak zresztą większość z nas. Polacy wolą słuchać ludzi mających jakiś tytuł do wypowiadania się w sprawach medycznych i epidemiologicznych. Stąd gwałtowny wzrost zaufania społecznego do lekarza, profesora Łukasza Szumowskiego – ministra zdrowia. I w zasadzie to właśnie on powinien wypowiadać się o sytuacji, ewentualnie inni ministrowie odpowiedzialni za poszczególne sektory, a nie prezydent, który pojęcie o problemie ma raczej mgliste. On jednak prowadzi kampanię wyborczą, i tak to trzeba traktować.

– Czy Andrzej Duda wygra dzięki temu w pierwszej turze wyborów prezydenckich?

– Wynik wyborów, jeśli się odbędą, może być całkowitym zaskoczeniem, bo całkowicie inny może być przekrój głosujących, co przy niskiej frekwencji i szczególnych warunkach doprowadzić może do różnych niespodzianek. Ale jednocześnie myślę, że w PiS zdają sobie doskonale sprawę, że

w przypadku wyborów za kilka miesięcy staną w obliczu utraty urzędu prezydenckiego. Z prostej przyczyny: za kilka miesięcy Polacy nie tylko odczują ogrom tragedii, które pewnie wydarzą się w związku z epidemią, ale jeszcze na dodatek na własnej skórze odczują spowolnienie gospodarcze, do którego niechybnie w efekcie dojdzie. Chcą wygrać, dlatego będą upierać się przy przeprowadzeniu wyborów w maju. No chyba, że myślą o innym scenariuszu, czyli wprowadzeniu permanentnego stanu wyjątkowego.

Z Mateuszem Piskorskim rozmawiał Igor Stanow

Źródło: pl.SputnikNews.com